KRAKÓW, ul. Św. Anny 12

Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Cena numeru 15 gr.

GŁOS STARO-KATOLICKI



Statua Matki Boskiej nad Wisłą w ogrodzie Klasztoru S.S. Mar. w Płocku

TYGODNIK RELIGIJNO-SPOŁECZNY

ST.-KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA MARJAWITÓW W POLSCE

№ 27

Dnia 10 lipca 1938

PŁOCK

„Głos Staro-Katolicki".

tygodnik ilustrowany

Staro-Katolickiego Kościoła Marjawitów w Polsce,

Adres Redakcji i Administracji: Płock, ul. Dobrzyńska № 27, tel. 11-79.

Konto czekowe P. K. O. 147-038

FILJE: Warszawa, Szara 8, tel. 97-126. — Łódź, Franciszkańska 27, tel. 160-78.
Lublin, Drobna 24. — Łowicz Al. Sienkiewicza 3. — Sosnowiec, ul. Rybna 19.
Wilno, ul. Gedymina 7.

Cena zeszytu 15 gr. Prenumerata roczna — 7 zł.; półroczna — 3.50; kwartalna — 1.80.

WYDAWCA: Biskup W. F. Rostworowski
REDAKTOR: Biskup W. B. Przysiecki.
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: R. A. Gostyński.

„Głos Staro-Katolicki" jest organem Staro-Katolickiego Kościoła Marjawitów, zjednoczonego z Utrechtskim Staro-Katolickim Kościołem Holandji, z Narodowym Staro-Katolickim Kościołem Niemiec, ze Staro-Katolickiemi Kościołami Szwajcarji, Austrji, Czech Ameryki Północnej.

„Głos Staro-Katolicki" jest pismem religijno-społecznem, radykalnem i bezpartyjnem, stojącem na gruncie demokracji, głoszonej i budowanej przez wielkich naszych poetów i filozofów polskich.

„Głos Staro-Katolicki" szanuje tak cudze przekonania, jak chce aby głoszone przez niego przekonania były szanowane.

„Głos Staro-Katolicki" walczy o wprowadzenie zasad Ewangelji Św., szczególnie zasady społecznej miłości bliźniego w życiu prywatnem i państwowem.

TREŚĆ № 27

GŁOS STARO-KATOLICKI

TYGODNIK RELIGIJNO-SPOŁECZNY

ORGAN ST.-KATOLICK. KOŚCIOŁA MARJAWITÓW W POLSCE

№ 27 Dnia 10 lipca 1938 r. PŁOCK

REDAKTOR: Biskup Wacław Bartłomiej Przysiecki.

Nowy patron Polski

C. d.

2

Pisaliśmy niedawno, że Polakowi nie wolno nawet czcić pamięci swoich bohaterów i uważać za świętych, kogo sam naród uzna za takich, lecz tych, których mu pozwoli czcić, a nawet nakaże papież.

I oto stoimy znowu przed faktem narzucenia narodowi świętości, nieznanej mu bliżej i bohatera „narodowego", który działał raczej na szkodę Polski, a umarł za papieża.

Bobola jest conajwyżej bohaterem idei papiestwa, idei, która zaciążyła nad Polską i spowodowała nie jedną już klęskę naszą. O jego zasługach dla Polski nie słyszeliśmy, o jego świętem życiu nic nie wiemy, ale papież zawyrokował, że jest święty — i nikt, oczywiście, co do tego nie może mieć wątpliwości. W paręset lat po jego śmierci pojawiły się życiorysy Boboli, z których dowiadujemy się, że „ma on prawo do patronowania Polsce Odrodzonej"... i naród przyjmuje nowego patrona.

Niechby tak kto spróbował czcić jako świętego pamięć Juljusza Słowackiego, o którego umiłowaniu Ojczyzny i życiu ascetycznem, przenikniętem ideałami Chrystusowemi, wiedzą Polacy daleko więcej, niż o nowym swoim patronie.

O ostatnich chwilach życia wielkiego poety, o chwilach, które są koroną życia każdego człowieka i świadectwo o nim wydają, tak pisał Biegelejsen:

„Życie ascetyczne zniszczyło jego z natury wątły organizm... Śmierć

miał lekką i spokojną. Ostatnie chwile jego były tak pogodne jak to jasne niebo, na którem chmury pędzone wichrem i burzami ziemi już zupełnie znikły... „Wiara w nieśmiertelność ducha, — były to ostatnie słowa poety — i w sprawiedliwość Bożą jest darem Stwórcy nam udzielonym... Ta wiara tylko pozwala spokojnie śmierć przyjąć“. A do matki przed śmiercią tak pisał: „...nic nie widzę, cobym mógł posłać matce mojej, oprócz czarnej oprawnej Ewangelji, która przez kilka lat ostatnich ciągle przy łóżku leżała, a często przebudzonego w nocy uspakajała — tę Ewangelję którą teraz całuję, ukochanej matce mojej posyłam“. Wiara jego i miłość dla Chrystusa wielką była: „Tak o Chryste! — pisał on — Ty jesteś słońcem w tej świętej logice wiary widzącej, która z ducha Syna mocy wyprowadzając całe stworzenie, czyni Cię odwiecznym wodzem i przewodnikiem Sprawy Bożej na ziemi“. (List do Rębowskiego str. 57).

Ale ponieważ dla Słowackiego „słońcem“ nie był papież, lecz Chrystus, więc „gdy drogie zwłoki poety-wygnańca spuszczono do grobu, nie odezwało się żadne słowo pożegnalne na tę daleką drogę. Ponure milczenie przerywały tylko grudki obcej ziemi, rzucanej na wieko trumny“. (Wstęp Biegelejsen str. 58)

...A kardynał Puzyna nie wpuścił go na Wawel. Natomiast gdy gorliwy szerzyciel idei papiestwa postradał ongiś dla tej idei życie, nad prochami jego, tryumfalnie obwożonemi po całej Polsce — głośno było u nas wszędzie: ze wszystkich ambon i prasy klerykalno-endeckiej rozbrzmiewały hymny, sławiące świętość i zasługi Boboli.

I żeby chociaż oddał on życie w obronie prześladowanej idei. Nie! — Andrzej Bobola, podkreślamy to raz jeszcze, nie był obrońcą, ale szerzycielem, nie był prześladowany, ale agresywny, kto wie czy nie prześladujący „schizmatyków“ i „heretyków“, jak to mu nakazywały czynić papieskie instrukcje i przysięgi jemu składane.

Drugim Polakiem, którego naród, gdyby nie był w niewoli duchowej papiestwa, czciłby niezawodnie jak świętego — był Andrzej Towiański.

Jeden z najznakomitszych krytyków francuskich z końca XIX wieku Gabrjel Sarazin taki sąd wydaje o Towiańskim, jako o człowieku:

„...mówię zupełnie serjo — Towiański był świętym. Biografja jego napisana przez jednego z najwięcej czcigodnych uczniów, włoskiego senatora Tancredo Canonico, (a więc znowu cudzoziemca, przyp. R.), wskazuje nam to wyraźnie. Podobne życie musi budzić zachwyt. Im więcej zagłębiać się w nie, tem silniejsze czyni ono wrażenie, wydając się poniekąd jakąś kartą z Ewangelji“.

Na innem miejscu Sarrazin tak pisze: „A co się tyczy doktryny tego

Polaka - mistyka, była ona najczystszą i najdoskonalszą doktryną Samego Chrystusa, głoszoną słowami Pana i uczniów Jego od czasów Ewangelji aż do naszych dni".

„..Światło, wypływające z jego postaci, olśniewało; w słowach słychać było zwycięski ton chrześcjanina podobny do Ewangelji. Krótko mówiąc, był to człowiek, z którego promieniowało piękno moralne.

...Otaczał go blask duszy mocnej i czystej o niezwyciężonych zasadach ewangelicznych".

A oto sąd drugiego cudzoziemca — Szwajcara, Adolfa Lèbre, który się o nim wyraził: „Człowiek to podniosły, jasnowidzący, wznoszący się niejako na skrzydłach ku niebu, daje niezrównany przykład słodyczy i skromności"....

Ale prawo wyrokowania o świętości zarezerwował sobie papież, a Towiański choć pierwotnie odznaczał się wielką czcią dla papieża i wiarą w jego posłannictwo, to jednak, przekonawszy się, że papieże misji swojej nie spełniają, nie wahał się wyrazić tego w liście do papieża Grzegorza XVI i został po wsze czasy ogłoszony z ambon za heretyka, a imię jego wymazane zostało z pamięci i serca Polaków.

W. P.

C. d. n.

SŁOWO BOŻE

Wyjątek ze św. Ewangelji według św. Mateusza 5 na V niedzielę po Zesłaniu Ducha Swiętego.

Onego czasu rzekł Jezus uczniom swoim: Jeśli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej niż doktorów zakonnych i faryzeuszów nie wnijdziecie do Królestwa Niebieskiego. Słyszeliście, iż rzeczono jest starym: Nie będziesz zabijał; a ktoby zabijał, będzie winien sądu. A Ja wam powiadam, iż każdy, który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu. A ktoby rzekł bratu swemu: raka, będzie winien rady. A ktoby rzekł: głupcze, będzie winien ognia piekielnego. Jeśli tedy ofiarujesz dar twój do ołtarza, a tam wspomnisz, iż brat twój ma nieco przeciw tobie; zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a idź pierwej pojednać się z bratem twoim; a w tedy przyszedłszy ofiarujesz dar twój.

Wcielenie Syna Bożego, Jego życie, nauka i śmierć, a zwłaszcza pozostawanie, jako wieczna Ofiara w Tajemnicy Ołtarza, mają przeogromne znaczenie tak w stosunku do Ojca, jak dla całej ludzkości, bez różnicy rasy, kultury i wyznania: „wszyscy, którzy jesteście ochrzczeni w Chrystusie, oblekliście się w Chrystusa. A przeto niema już różnicy między Żydem ani Greczynem; między niewolnikiem a wolnym; między mężczyzną a niewiastą; albowiem wy wszyscy jedno jesteście w Chrystusie Jezusie", powiada Paweł św. (Gal 3,27,28) Chrystus Pan zbliżył Niebo do zie-

mi i chciał podnieść ziemię na wysokość Nieba. Bóstwo zbratał z ludźmi, a ludzi chce podnieść do synowstwa Bożego. Urzeczywistnienie tego planu wymaga nieodzownie świętości człowieka. bez niej nie może być mowy o nawiązaniu kontaktu z Bogiem, czyli nie może być religji we właściwem tego słowa znaczeniu; człowiek nie może być z ducha synem Boga, ziemia nie może stać się odbiciem Nieba; nie może ustać na niej kłamstwo, obłuda, niesprawiedliwość i to piekło, jakie przeżywa współczesny świat; nie może stać się Niebem, to znaczy: dać ludziom trwałego szczęścia. Tylko święci ludzie mogą stworzyć nowy świat, któryby oddawał chwałę Bogu i niósł powszechne szczęście. Dlatego cały zamiar miłości Boga względem człowieka i cały plan przeprowadzenia go zawarł w tych znamiennych słowach: „Ta jest Wola Boża uświęcenie wasze“ (I Tes. 4, 3).

Chrześcijaństwo, a właściwie Kościoły urzędowe, w swoich dziejach nie wzięły pod uwagę tej najistotniejszej prawdy. Owszem, poszły w kierunku wręcz jej przeciwnym: stworzyły piękne formy ceremonjału; stworzyły przepisy techniki kościelnictwa; zdobyły przywileje dla hierarchji, która dąży do położenia u swych stóp wszelkiej władzy i narodów; zdobyły olbrzymie fortuny i kapitały. Ale życie ducha ludzkiego w tak zwanych społeczeństwach chrześcijańskich zastygło. Świat został odchrześcijaniony. Zostały czcze formy. W duszach zapanowało piekło. Stanęło przed ludźmi widmo zbliżającej się nieohybnie katastrofy.

Chrystus w swej Boskiej Wszechwiedzy widział te skutki, dlatego ostrzegał uczniów i zasłuchane w Boską Jego Naukę rzesze: „Jeśli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej niźli doktorów zakonnych i faryzeuszów, nie wnijdziecie do Królestwa Niebieskiego“. Dzisiejszemu człowiekowi wystarcza w zupełności stan ducha jego pasterzy i nauczycieli duchowych. Poprzestaje on na wzywaniu księdza do wypełnienia ceremonji, począwszy od chrztu, a skończywszy na przysiędze wojskowej i pogrzebie. Wystarcza mu wzywanie duchownych na różne uroczystości. Pozatem duch ludzki pozostaje nietknięty przez Prawdy Boże, a zwłaszcza przez nakazy Miłości. Współczesny człowiek nie ma nic wspólnego z Bogiem, tylko z księdzem, który jest dla niego alfą i omegą w technice warunków życiowych.

A Chrystus wymaga od swego wyznawcy więcej niż „sprawiedliwości doktorów zakonnych i faryzeuszów“. Wymaga naśladowania Jego życia i wypełnienia Jego Nauki. „Słyszeliście, — powiada, — iż rzeczono jest starym: Nie będziesz

zabijał; a ktoby zabił, będzie winien sądu (to jest potępienia i kary); a Ja wam powiadam, iż każdy, który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu. A ktoby rzekł bratu swemu raka (co znaczy głupcze), będzie winien rady (to jest napomnienia). A ktoby rzekł: głupcze (co znaczy: bezbożnik), będzie winien ognia piekielnego".

Chrystus nauczył nas zasadniczej prawdy, że Ojciec Jego jest naszym wspólnym Ojcem, a ludzkość cała — to Jego dzieci. Ta prawda normuje nasz stosunek do Boga, wskazując nam na potrzebę miłości ku Niemu. Ta prawda nakazuje nam widzieć w każdym człowieku brata lub siostrę. Wkłada na wszystkich ludzi obowiązek stworzenia na ziemi jednej rodziny dzieci Bożych. A przez to normuje stosunek pomiędzy ludźmi na zasadzie prawa powszechnej miłości.

Dlatego Chrystus Pan nietylko zabrania złorzeczenia bliźnim nietylko grozi za to karą, — ale chce, żeby ta miłość płynęła ze szczerego serca: „Jeśli tedy ofiarujesz dar twój u Ołtarza, a tam wspomnisz, iż brat twój ma nieco przeciw tobie, zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a idź pierwej pojednać się z bratem twoim; a wtedy przyszedłszy ofiarujesz dar twój". Ta miłość bratnia, to uczucie rodzinne między wszystkimi ludźmi tak jest bezwzględnie konieczne w duszy każdego chrześcijanina, że według nauki Chrystusa nawet dary, składane Bogu u Ołtarzy Jego, nie będą przyjęte bez wyrównania stosunków z bliźnimi, wskrzeszenia w sercu miłości dla nich.

Wobec takiej nauki Boskiego Mistrza zrozumiemy, dlaczego Jego umiłowany uczeń powiedział: „Kto nie miłuje, ten trwa w śmierci" (I Jan 3, 14). A przeciwnie: „Kto miłuje, z Boga się narodził i zna Boga. Kto nie miłuje, nie zna Boga, albowiem Bóg Miłością jest (4, 7, 8). Każdy, kto się narodził z Boga, grzechu nie czyni, bo nasienie Jego w nim trwa; ani nie może grzeszyć, bo się z Boga narodził. Po tem znać Synów Boga i synów djabła. Każdy, kto nie jest sprawiedliwy, nie jest z Boga, tak że i ten, kto nie miłuje swego brata (3, 9, 10). Kto miłuje brata swego, trwa w światłości" (2, 10).

Niech te prawdy uczą nas, gdzie jest obóz synów ducha ciemności, a gdzie są synowie Boga. Niech uczą nas w cichości — połączonej z cichością Ofiary Eucharystycznej Chrystusa — znosić nienawiść, niesprawiedliwość i prześladowanie dla Chrystusa. Niech uczą nas miłować wszystkich ludzi. Bo wtedy „sprawiedliwość nasza będzie więcej obfitowała, niźli doktorów zakonnych i faryzeuszów". Wtedy spełni się na

nas: „Błogosławieni cisi, albowiem oni posiądą ziemię“ nie dla siebie, ale dla Chrystusa. (Mat. 5, 4).

Bp. J.

Z dni Kongresu Eucharystycznego w Płocku.

(*REPORTAŻ.*)

W Płocku dnia 25 i 26 czerwca odbywał się Kongres Eucharystyczny Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet. Ulice udekorowano flagami narodowemi(?) i papieskiemi. Ruch w mieście większy był niż zwykle. Przybyły kobiety z różnych dzielnic kraju.

Po ulicy snują się grupy kobiet. Przy nich znajduje się przynajmniej jeden ksiądz. Miny czarnych „rycerzy“ groźne, marsowe, jakby mówiące: „Do nas należy świat. Kto przeciw nam — zginie“.

Ogród przy pl. Marsz. J. Piłsudskiego. Czerwcowe słońce grzeje. Jest gorąco. Ludzie są przemęczeni. Widzę to po twarzach, na których osiadło znużenie. Obok mnie na sąsiedniej ławce siedzi kilka młodych panien o dość miłej powierzchowności i o inteligentnym wyglądzie. Siedzą w towarzystwie księdza, który jest niezmiernie czegoś wzburzony. Do uszu moich dolatują strzępy rozmowy:

— Do djabła — mówi ksiądz — czy nie wiecie, że jesteście katoliczkami. Poco przybyłyście na Kongres? poco?

Niestety odpowiedzi „poco przybyły na Kongres“ nie mogłem usłyszeć: syrena jakiegoś statku z przystani płockiej zagłuszyła słowa. Ale oto słyszę, jak jedna z panien śmiało i dobitnie prawi „pasterzowi“.

— Proszę księdza, ksiądz jest oburzony, że byłyśmy w sklepie u marjawitów. Więc cóż w tem złego? Przecież marjawici nie są żydami, komunistami, ani masonami. Są Polakami takimi jak i my. Niech mi ksiądz odpowie: są Polakami czy też nie?

— Stefa przestań! — słyszę upomnienie jednej z koleżanek. Lecz ta upiera sje przy swojem zapytaniu, żąda odpowiedzi.

Ksiądz milczy. Otacza się kłębami dymu od papierosa jakby „zasłoną dymową“.

Po chwili zamaszyście odrzuca niedopałek i zamiast odpowiedzi — sam zapytuje:

— A może ty jesteś... kozłowitką?

Wybuch śmiechu wyprowadza księdza z równowagi.

— Nie zapominaj się — że mogę ci zabronić brać udział w posiedzeniach Kongresu. Powiem, żeby ciebie nie wpuszczono na salę obrad. Widzę, że jesteś już nie naszą.

— Proszę bardzo — odpowiada panna S. — może ksiądz zrobić jak uważa. Nie zależy mi na tem.

Nastąpiło uciążliwe milczenie. Podsłuchana rozmowa zaciekawiła mię. Byłem niezmiernie zdziwiony cywilną odwagą tej panny Stefy, która potrafiła „wyrąbać“ księdzu prawdę w oczy.

Panna S. po chwili zmieniając ton grzecznie zapytała:

— Proszę księdza, w jakim to celu my kobiety przybyłyśmy na Kongres?

— Jakto w jakim celu? — już nieco spokojniej odpowiada ksiądz. — Czyż nie wiesz? Nie czytałaś rezolucji, która jest podstawą naszego Kongresu?

— Ja sądzę, że podstawą Kongresu powinien być Chrystus. A my, katolicy, miłując Go, powinniśmy miłować również bliźniego. Prawda?

— No tak, tak — wybąkał ksiądz.

— Więc chciałabym się dowiedzieć, w

jakim to celu zwołany jest Kogres?

— Przedewszystkiem, żeby zachować Kościół rzym.-katolicki od komunizmu, masonów, heretyków. Utrwalić go musimy w narodzie, osiągnąć wpływy w życiu społecznem, politycznem, państwowem. Świat dzisiejszy zalany jest bezbożnictwem, niewiarą, brak spójni duchowej — spójni duszy ludzkiej z Bogiem.

— Pięknie, bardzo pięknie. Lecz jest pewne „ale". Jakaż to może nastąpić spójnia duszy z Bogiem, jeżeli jest brak miłości bliźniego u tych, którzy głoszą ideę Chrystusa? Kościół nasz — trzeba przyznać ze smutkiem — ma w sobie wiele nienawiści: nienawiść do Żydów, nienawiść do marjawitów, do ewangelików, do prawosławnych, wogóle do wszystkich, którzy nie są rzym. katolikami. Więc jakaż to spójnia? Jeżeli ja nienawidzę swego bliźniego — to czyż mogę myśleć o spójni z Bogiem? Mogę?

Moja nieznajoma widocznie jest przejęta tem, co nurtuje w jej duszy. Domaga się odpowiedzi ,której, niestety, „duszpasterz" nie jest w stanie jej udzielić.

— I znowu ksiądz nie może mi odpowiedzieć. Spodziewałam się tego. Przecież to jest tak proste i zrozumiałe. Słyszałam kazania kongresowe. Jakaż była w nich nienawiść. Ciągle o żydach o heretykach. Czyż o tem powinna być mowa? A gdzież jest miłość społeczna? Tu, na tym Kongresie przedewszystkiem powinniśmy o miłości mówić. Miłością winniśmy naszych wrogów zwyciężać; przemianą naszych dusz. Gdy tymczasem załatwia się krótko i węzłowato: Módl się i bij pałką, kastetem, bombą. Pluj na wszystko, co nie jest rz. katolickie. Dostaniesz za to 100 dni odpustu, a może i po śmierci... kanonizację. Świetne, świetne rozwiązanie zagadnień społecznych i państwowych. To jest potęga moralna naszego Kościoła...

— Herezja! Herezja! — wykrzykuje oburzony ksiądz — Nie wolno wchodzić ci do świątyń. Stanowczo nie pozwalam! Nie pozwalam!

Panna S. wstaje z ławki i wcale tem nie zmartwiona odpowiada: — Żegnam Sz. księdza. Nie mam co tu robić na tym Kongresie. A co do tego, że ksiądz mi zabrania wchodzić do kościoła, to mogę odpowiedzieć, że Pan Bóg jest wszędzie. Do Niego mogę się modlić gdziekolwiek Byle szczerze. Żegnam.

— — — — — — — — —

Zakończenie powyższej ciekawej rozmowy przypomina mi fragment z przepięknej sztuki Zygmunta Nowakowskiego p. t. „Gałązka Rozmarynu", gdzie w treści akcji znajduje się mniej więcej takie pytanie, skierowane do ks. kapucyna: — „Dlaczego to Władze Kościelne nie zezwoliły legjonistom wysłuchania mszy św. w katedrze, lecz obok na rynku?" (Kielce, rok 1914 w sierpniu).

Ks. kapucyn odpowiada wymijająco, że Pan Bóg jest wszędzie, a przedewszystkiem w słońcu, które tak pięknie świeci.

Prawda. Pan Bóg jest wszędzie. Mimo niełaski ze strony kleru — legjoniści wraz ze swoim ukochanym Komendantem zwyciężyli.

Polska musi odnieść jeszcze jedno zwycięstwo: zwyciężyć moc, która wiąże ducha i każe mu nienawidzieć. Nie pomogą Kongresy Eucharystyczne, które nie mają na celu szerzenia Czci Boga Utajonego, ale szerzenie nienawiści rasowej i wyznaniowej i są braniem „Imienia Boga naderemno".

M. N.

Niech pismo nasze będzie w każdym marjawickim domu!

ALEKSANDER PUSZKIN

STANCE

Czy śród ulicy błądzę szumnej,
Czyli odwiedzam ludny chram,
Czy słucham młodzi nierozumnej,
— Zawsze tę samą troskę mam.

Powiadam: Oto miną lata,
I ilukolwiek jest tu nas,
Zejdziemy wszyscy z tego świata
I może czyjś już bliski czas.

Czyli oglądam dąb samotny, —
— Jak szybki — myślę — życia bieg!
Przeżyje dąb mój wiek przelotny,
Jak przeżył ojców naszych wiek.

Kiedy się z dzieckiem miłem bawię,
Ze smutkiem myślę: Żegnaj mi!
Tobie swe miejsce pozostawię,
Mnie — więdnąć czas, zakwitniesz — ty!

Dzień każdy, każdą dnia godzinę,
Śledzę idące w wieczny mrok:
Może od chwili, kiedy zginę
Oddziela mnie już tylko rok?

I gdzie, i jak śmierć mię pokona?
Bójże to będzie? podróż? toń?
Czy też mój proch w głąb swego łona
Przyjmie sąsiednia kwietna błoń?

I choć dla nieczułego ciała
Wszystko to jedno, kędy tleć,
Jednak drży w sercu chęć nieśmiała:
Ojczyste pola wkoło mieć!

I niech tam przyjdzie radość młoda
U wejścia grobu wieńce wić;
I beznamiętna niech przyroda
Wieczystem pięknem będzie lśnić.

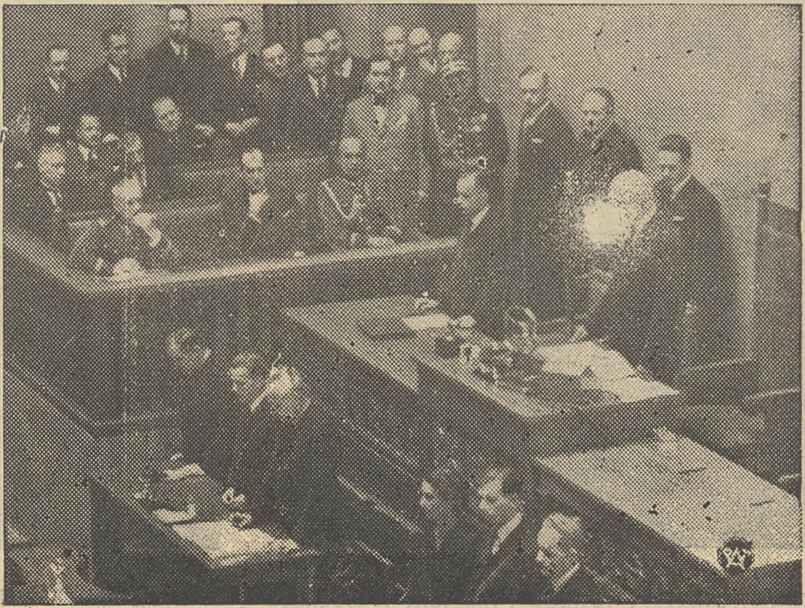
Przekład St. Cywińskiego



Trumna ze zwłokami ś. p. marszałka sejmu Stanisława Cara na wysokim katafalku, w powodzi kwiatów i wieńców, w wielkim hallu sejmowym, zamienionym na żałobną kaplicę.



Ś. p. marszałek Sejmu i b. minister sprawiedliwości Stanisław Ca



Wicemarszałek Schaetzel: Zwracam się do pana posła Walerego Sławka z zapytaniem, czy wybór przyjmuje.

Płk. Sławek: przyjmuje.

Wicemarsz. Schatezel: Składam przewodnictwo w ręce pana marszałka (p. marszałek zajmuje miejsce na fotelu prezydjalnym przy długotrwałych oklaskach izby.)

Marszałek Sławek na trybunie sejmowej po przyjęciu wyboru

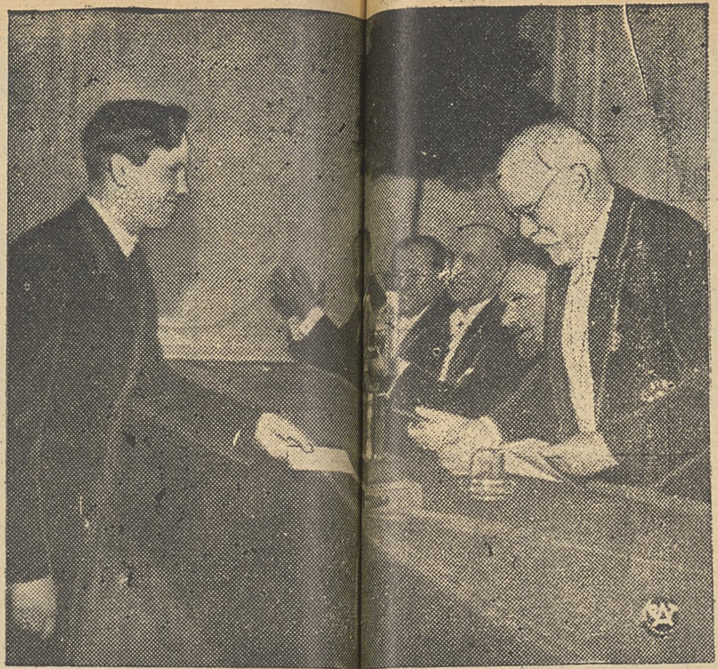


Marszałek Sławek u prezydenta Rzplitej Polskiej

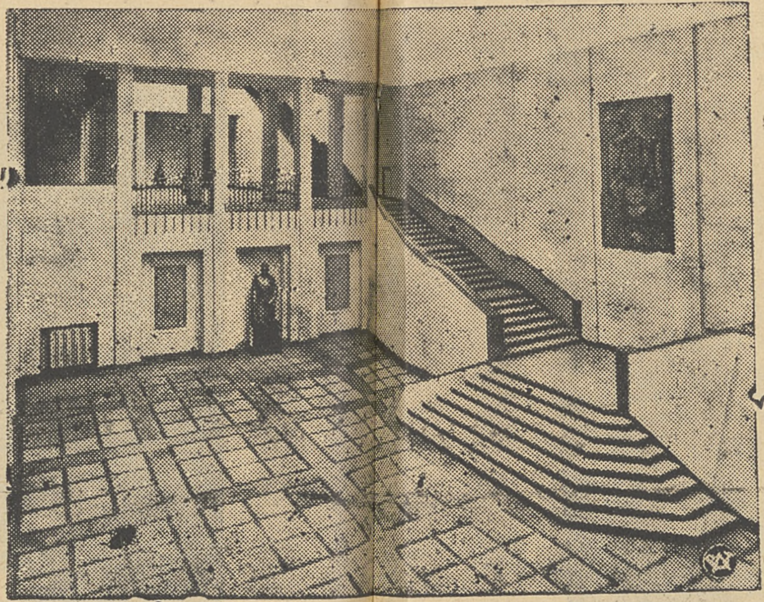
Wyjazd Pana Prezydeuta Rzplitej



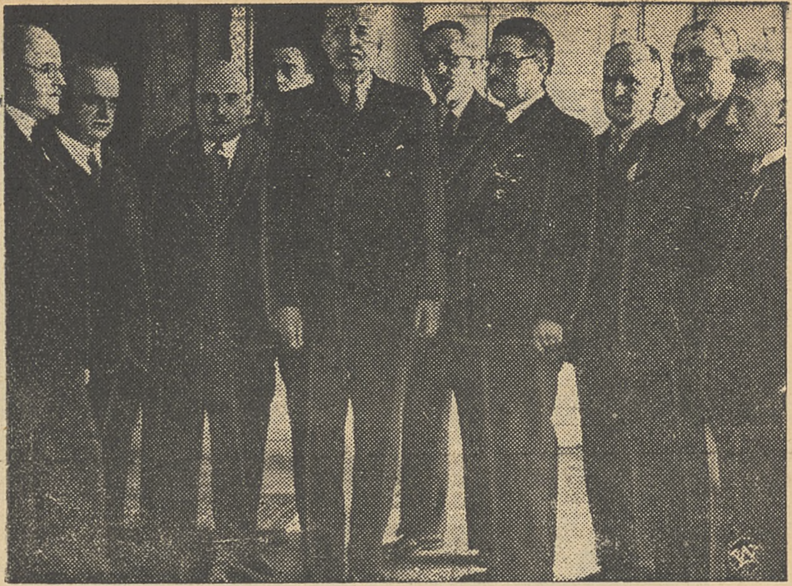
Prezydent Rzplitej profesor Ignacy Mościcki wyjechał wraz z małżonką na 6 tygodniowy wypoczynek do kąpieliska włoskiego Laurana, położonego w pobliżu Abbazji. Na zdjęciu moment żegnania się Pana Prezydenta Rzplitej z Marszałkiem Polski Edwardem Śmigłym-Rydzem na chwilę przed odjazdem.



Wręczenie nagrody młodych. W gmachu P. A. L. odbyło się uroczyste powitanie akademika literatury, Jana Lorentowicza, oraz wręczenie nagrody młodych tegorocznemu laureatowi Stanisławowi Piętakowi za książkę „Młodość Jaśka Kunofoła". Na zdjęciu prezes PAL Sieroszewski wręcza nagrodę Stanisławowi Piętakowi.



Nowy gmach Muzeum Narodowego został 18 czerwca uroczyście otwarty w Warszawie. Na zdjęciu hali reprezentacyjnej z posągiem Marszałka Józefa Piłsudskiego w głębi.



Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na zamku królewskim w Warszawie nowoobrany na ostatnim walnym zjeździe zarząd główny związku dziennikarzy. Pierwszy po lewej stronie obok Pana Prezydenta prezes zarządu głównego red. Mieczysław Ścieżyński. Pierwszy po prawej stronie red. B. Zynger.



Zdjęcie przedstawia ścigacza w akcji bojowej. Ta nowa jednostka floty wojennej wyposażona jest w karabiny maszynowe, torpedy, oraz instalację telegrafu bez drutu. Mimo znacznego obciążenia ścigacz tego rodzaju osiąga przeciętną szybkość 85 klm. na godzinę.



Rzeka Birs w Szwajcarji wystąpiła z brzegów z powodu ulewnych deszczów i zniszczyła wielkie połacie lasów i pól uprawnych powodując największą w dziejach tego kraju katastrofę powodzi.



Most kolejowy pod Vaennaes prowadzący do Laplandji, został zaatakowany przez 8 miljonów pni drzewnych i grozi lada chwila zawaleniem się.

Z GŁOSÓW PRASY

„Zwiastun Ewangeliczny“ w jednym z ostatnich numerów opowiada o tem, jak rzymscy katolicy wcale nie znają hymnu papieskiego i co z tego karygodnego zacofania wynikło:

„W niedzielę, dnia 29. ub. m., szef biura studjów Polskiego Radja zakomunikował swym słuchaczom zabawną historję. Oto wpłynął do Polskiego Radja uroczysty, zbiorowy protest abonentów, podpisany wieloma nazwiskami.

Chodziło o to, że podczas transmitowania przez Polskie Radjo — Kongresu Eucharystycznego z Budapesztu — w chwili najbardziej uroczystej, po, czy też przed przemówieniem Papieża — odezwały się jakieś widocznie prowokacyjne dźwięki orkiestry, wygrywającej według słów protestujących, ni mniej ni więcej tylko skoczne fokstroty. Fakt taki, jak ujęli w swym proteście, mógł był oburzyć do najwyższego stopnia w swych uczuciach religijnych każdego Polaka (a co dopiero mówić o wierzących katolikach). Z tego też powodu wnoszą uroczysty protest i z głębi serca ubolewają nad taką niesłychaną prowokacją uczuć każdego Polaka.

I co się okazuje. Ten skoczny jakiś fokstrot był niczem innem, tylko autentycznym hymnem papieskim. A więc wszystko w porządku i Polskie Radjo nic nie zawiniło.

Uszom swoim nie chcieliśmy wierzyć, że tak gorliwi, wierzący i praktykujący katolicy nie znają hymnu swego Papieża. — To tak samo mniej więcej, jakby Polak nie znał pieśni „Boże coś Polskę“ — albo hymnu narodowego: „Jeszcze Polska nie zginęła“. Jest to przecież nie do pomyślenia.

Fakt wyżej podany jest charakterystyczny, prawdziwie znamienny dla pobożności iście katolickiej.“

„Kurjer Warszawski“ w № 166 ubolewa, że Polskie Radjo zamało jeszcze nadawało transmisyj z rzymsko katolickiej uroczystości z powodu przewiezienia do Warszawy szczątków Andrzeja Boboli i następującym wierszykiem rozprawia się z tą instytucją, która powstała dla podniesienia poziomu umysłowego i kulturalnego wszystkich obywateli Polski, — a jest, niestety, arcykatolicką.

Program radjowy

Gdy w swoim grodzie przetnie wstęgę
Lub „drzewko“ sadzi wojewoda,
To Polskie Radjo na potęgę
Ten fakt na całą Polskę poda...

Gdy w swej stolicy pan starosta
Pod szkółkę fundamenty wznosi,
To Polskie Radjo wnet, rzecz prosta,
Na całą Polskę to rozgłosi...

I gdy wójt Puca, w gminie Syte,
Świetlicą wioskę swą obdarzy,
To Polskie Radjo wnet z zachwytem
Ogłasza cykle reportaży...

Lecz gdy w Warszawie w dzień podniosły,
Wśród wiernych szły Relikwje Święte,
To fale Riadia w dale niosły,
Melodje skoczne, uśmiechnięte...

I gdy w Warszawie jednolity
Był nastrój święta, modłów, wotów,
To w Polskiem Radju dano płyty...
..Przez serca... igłą od foxtrottów!!!

Karp.

Wszystkie pisma klerykalne, a także i te, co się boją księży, umieściły na swych łamach odezwę jezuitów, aby wszyscy polacy - katolicy nabywali u nich za 6 złotych formularze z błogosławieństwem papieskiem i zupełnym odpustem na godzinę śmierci - nawet i nagłej. Formularze te wydane zostały z powodu przywiezienia relikwij Andrzeja Boboli.

W „Polsce Zbrojnej“ z dnia 7 czerwca p. Sz. Gadomska, opisując swe wrażenia z wycieczki z „Rodziną Wojskową“ do Włoch, dwoma krótkiemi zdaniami dobitnie określa różnicę uczuć, jakich doświadcza wierzący i myślący katolik w katakumbach i w czasie audjencji u papieża:

„Rzym pozwolił nam przeżyć godziny głębokich skupień w katakumbach chrześcijańskich, przy pierwszych tajemnych ołtarzach Chrystusowych. Dla kontrastu jakby jawi

się równocześnie wspomnienie tłumnej, pozbawionej spodziewanych wzruszeń audjencji u Ojca Świętego w Castel Gandolfo".

W swoim czasie klerykalna prasa polska pełna była niebiańskich zachwytów przy opisywaniu pielgrzymek akademickich do Częstochowy, urządzanych przez rzym. katolickich, wychowawców młodzieży. Ślubowania uroczyste powtarzane przez zastępy młodzieży za biskupem Szlagowskim, jej patronem, nie z Bożej łaski, przejmowały dreszczem wzruszenia wszystkie pobożne paniusie i panów z Akcji Katolickiej. Ale przyszły gorszące awantury pomiędzy młodzieżą klerykalną w czasie tych pochodów na Jasną Górę, o których coś niecoś przedostało się do prasy. Były to ordynarne mordobicia, kalectwa, wzajemne niszczenie propagandowych gazetek klerykalnych i cały urok tej klerykalno-politycznej imprezy prysnął. Sprawa stała się zanadto głośną i nareszcie „Mały Dziennik" księżowski zdobył się na „objektywne" przedstawienie swym czytelnikom „prawdy" o tych pielgrzymkach.

W Nr. 154 tego pisma czytamy:

„Zagadnienie dorocznych pielgrzymek młodzieży akademickiej na Jasną Górę staje się coraz bardziej palącem. Atmosfera, która się wokół nich wytworzyła — pełna jest niejasności, fałszywych insynuacyj, błędnych opinij.. Społeczeństwo szczerze i prawdziwie katolickie z niepokojem śledzi przebieg uroczystości na Jasnej Górze w obawie, aby nic nie rzuciło cienia na dobre imię ludzi z pod znaku ślubowań.

Wśród katolików nawet zresztą spotyka się ludzi, do głębi przekonanych, że pielgrzymki są sprawą jedynie i wyłącznie polityczną. Wydarzenia, jakie rozegrały się podczas uroczystości ostatnich, a komentowane przez prasę różnych odłamów, nie przyczyniły się z pewnością do wyjaśnienia sytuacji i sprostowania powyższego poglądu.

Spróbujmy dotrzeć do sedna sprawy.

Młodzież, biorącą udział w pielgrzymkach, podzielić trzeba na dwie zasadnicze grupy...

Pierwszą grupę, nie miniemy się chyba z prawdą, jeśli powiemy, że jest ona liczniejsza, stanowią ludzie, którzy jadą do Częstochowy z pobudek prawdziwie, głęboko religijnych... Do tej grupy należą przedewszystkiem organizatorzy uroczystości, komitety ślubowań. Trzeba stać blisko tych rzeczy, aby wiedzieć, jak wiele, wysiłków i energji wkładają oni w to, aby zapewnić pielgrzymce charakter zgodny z jej najgłębszą treścią, aby zapobiec wdarciu się niepożądanych elementów w ogólną harmonję manifestacji.

Ogromną więc krzywdę wyrządza tym ludziom każdy, kto ośmiela się twierdzić, że pielgrzymki organizowane są w celach politycznych.

Drugą grupę stanowią ludzie, dla których być może moment religijny stoi na dalszym planie, albo ! którzy nie uświadamiają sobie dość jasno, poco wzięli udział w pielgrzymce. —

Nikt nie zaprzeczy, że w tej grupie znajduje się pewien procent młodzieży, która przy okazji pielgrzymki pragnie wyzyskać momenty polityczne. . . . .

Wielu robi to całkiem rozmyślnie, planowo, choć może nie wie, że błądzi; dla innych — każdy przejaw życia akademickiego — tak jest silnie związany z ideologją polityczną, którą wyznają, że nie potrafią rozdzielić go nawet w obliczu spraw i idei wyższych, ponadpartyjnych, bo Bożych.

Ci będą więc n.. pielgrzymce figurowali w mundurach organizacyjnych, będą wznosili okrzyki antyżydowskie i obmalowywali wagony hasłami i symbolami politycznymi.

Czynią to poprostu z braku rozsądku. . . .

Ale i o tych nikt nie ma prawa powiedzieć słowami „Robotnika" (z dnia 25 maja), że „młodzież narodowa" według zwyczaju zamiast książeczek do nabożeństwa — zabrała z sobą browningi, kastety, pałki itp. argumenty „miłości chrześcijańskiej".

Jeśli w szeregach przybywającej na Jasną Górę młodzieży znalazł się taki łajdak — nie można oto winić całości. . . .

Żeby lepiej tę sprawę wyświetlić — przytoczymy pokrótce przebieg wydarzeń — w dniu 22. 5. br., wegług opowiadań naocznych świadków. Nie chodzi nam o oświetlanie sprawy, lecz o suche fakty.

Na idącego chodnikiem studenta, uczestnika pielgrzymki, niosącego pod płaszczem plikę numerów akademickiego pisma „Alma Mater" — rzuciła się grupa kilkunastu ludzi, członków Stronnictwa Narodowego, wydzierając mu pismo z wizerunkiem ryngrafu jasnogórskiego na stronie tytułowej — drąc je i depcząc.

Napadnięty schronił się w szeregach idącego ku klasztorowi pochodu; z goniącymi go napastnikami wywiązała się bójka. Ktoś strze-

lił — może na postrach. Jeden ze studentów został powalony silnym ciosem na ziemię i stracił przytomność, inni odnieśli lekkie obrażenia.

Podarty również i zniszczony został transparent, niesiony przez wydzieloną ze względu na swój polityczny charakter z ogólnego pochodu — grupę „Falangi" w mundurach. Widniał na nim napis: „Praca dla Ojczyzny, Ojczyzna — dla Boga". . . . .

Z Polski i ze świata

Zamknięcie list adwokackich

Minister Sprawiedliwości zamknął listy adwokackie i aplikantów adwokackich w całem państwie na 7 lat. Nastąpiło to nagle i w sposób radykalny odcięło najbardziej nawet zaawansowanych aplikantów od ich zawodu.

Jeszcze w grudniu 1936 roku naczelna rada adwokacka w swoim projekcie noweli ustawy o palestrze wypowiedziała się za tem, aby zamknięcie list nie obejmowało tych aplikantów, którzy już znajdą się na liście aplikantów w chwili wejścia w życie nowego prawa o ustroju adwokatury.

Rozporządzenie p. ministra sprawiedliwości, które w sposób drastyczny zatrzasnęło drzwi do zawodu adwokackiego na okres 7 lat przed aplikantami adwokackimi w całem państwie, wywołało uczucie rozgoryczenia i rozpaczy wśród licznych rzesz aplikanckich i w szerokich kołach społecznych.

Bezpośrednio zainteresowani, chcąc zwrócić uwagę społeczeństwa na tę straszną sytuację, w jakiej znalazło się kilka tysięcy młodych ludzi, wybrali najbardziej spokojny i umiarkowany sposób protestu, urządzając blokadę lokalu i głodówkę w ciągu 2 dni.

Polskie żądania kolonijne

Rząd polski przekazał sekretarjatowi generalnemu ligi narodów notę, w której zajmuje stanowisko w sprawie surowców, przyczem poddaje krytyce działalność rozmaitych komisyj genewskich.

Nota nie została jeszcze opublikowana, ale delegacja polska wręczyła prasie następujące oświadczenie:

W swej odpowiedzi na badania w sprawie surowców rząd polski czyni zastrzeżenia co do prac komisji surowcowej oraz komitetu gospodarczego.

Omawianej kwestji nie rozpatrzono tak zasadniczo, jak tego domaga się życie gospodarcze krajów ubogich w surowce, które muszą spotęgować swoje uprzemysłowienie.

Rząd polski czyni zastrzeżenia co do stanowiska, jakie zajęto względem terenów kolonizatorskich, które jeszcze nie zostały nawet opanowane, a stanowią wielkie rezerwaty surowców.

Stanowisko, jakie zajął komitet gospodarczy w sprawie kolonjalnej, dowodzi, że nie zdawał on sobie w dostatecznym stopniu sprawy ze znaczenia, jakie mógłby mieć dla niektórych krajów dostęp do surowców, umożliwiających wzmożenie ich produkcji i konsumcji.

Przeciw akcji niemieckiej w Polsce

W dwóch miejscowościach, w różnym politycznie składzie obradujących, powzięto uchwałę przeciwko akcji niemieckiej w Polsce.

W Bielsku cieszyńskim na zebraniu oddziału OZON'u, uchwalono rezolucję stwierdzającą, że akcja „Jungdeutsche Partei" jest prowokacją w stosunku do społeczeństwa polskiego.

W Chełmnie na Pomorzu, na zebraniu koła Stronnictwa Narodowego na wniosek p. Eryka Hallera uchwalono rezolucję przeciwko niebezpiecznej dla społeczeństwa polskiego akcji gospodarczej niemców na Pomorzu.

Tajemnicza radjostacja

Z Katowic donoszą:

„Polonja" przynosi wiadomość, że od dwóch dni na terytorjum Wielkopolski i Pomorza pracuje tajemnicza radjostacja nadawcza o charakterze antyhitlerowskim. Stacja ta pracuje na fali 30 mtr. i melduje się słowami: „Tutaj Galloclam".

Następnie speaker odczytuje reportaż, dotyczący działalności Gestapo i obozów koncentracyjnych. Stacja nadaje zazwyczaj około godz. 22 ej.

W sprawie hr. Wielopolskiej

Mimo upłynięcia trzech tygodni od złożenia podania o ułaskawienie do sekretarjatu kanclerza Hitlera skazanej na beztermionowe więzienie hr. Oktawji Wielopolskiej, nie nadeszła dotychczas żadna odpowiedź.

Rzecz ciekawa, iż kancelarja Fuhrera nie żądała nawet, jak to zazwyczaj bywa w podobnych wypadkach, informacji od sądu wyjątkowego, który referował wyrok w sprawie hr. Wielopolskiej.

Z Austrji

Kanclerz Hitler podczas swego ostatniego pobytu w Dreźnie spotkał się z zastępcą przywódcy partji niemców sudeckich w Czechosłowacji, posłem Frankiem, z którym przeprowadził jakieś tajemnicze rozmowy. Spotkanie to jest dowodem ścisłego kontaktu między czynnikami najwyższemi Rzeszy, a kierownictwem partji niemców sudeckich w Czechosłowacji, którego taktyka zależna jest ściśle od dyrektyw tych czynników.

W niemieckich kołach rządowych w związku z położeniem na terenie Austrji panuje wielkie podniecenie. Jak informują kanclerz Hitler zamierza odczekać, jaki obrót wezmą sprawy wewnętrzne Austrji.

Między „Gauleiterem Buerklem a namiestnikiem Austrji Seyss Inquartem dochodzi często do ostrych starć."

„Daily Telegraph" donosi, że arcybiskup Salzburga, Weitz, który przebywał w Watykanie w związku z sytuacją Kościoła katolickiego na terenie Austrji, nagle przerwał swój pobyt w Rzymie po otrzymaniu depeszy, że w pałacu jego w Salzburgu, w jego nieobecności Gestapo przeprowadziło rewizję domową i skonfiskowało szereg dokumentów.

Lawina zmiotła szkołę wraz z uczennicami

Z Tokio donoszą, iż w pobliżu Yokosuka ulewne deszcze spowodowały oberwanie się skał na wzgórzu, u stóp którego znajdowała się szkoła dla dziewczynek. Kamienna lawina zmiotła budynek szkolny, porywając ze sobą 30 dziewczynek w wieku od 10 do 12 lat. Kilka z nich zdołano uratować; los pozostałych nie jest znany.

W Tokio rzeka zatopiła 9.000 domów

Po czterogodzinnym ulewnym deszczu przepływająca przez Tokio rzeka Odogawa wylała raptownie, zatapiając około 9.000 domów.

Po powodzi — trzęsienie ziemi

W miejscowości Akasawe nastąpiło obsunięcie się ziemi, spowodowane długotrwałemi deszczami, oraz wstrząsami podziemnemi. Przeszło 100 ludzi zostało zasypanych. Dotychczas zdołano wydobyć 9 zabitych.

Według komunikatu ministerstwa spr. wewnętrznych ostatnia klęska żywiołowa w Japonji pochłonęła 120 ofiar ludzkich, kilkaset osób zostało poranionych.

300 tysięcy domów zostało zalanych, 104 mosty zabrała woda. We wszystkich częściach kraju zanotowano 107 wypadków obsunięcia się ziemi.

Kronika marjawicka

Uroczystość Pierwszej Komunji Św. dzieci w Mińsku Mazowieckim

Przebaczenie, rozgrzeszenie i odpuszczenie grzechów są to dobra tak wielkie i tak dalece niedoceniane, że zrozumieć ich doniosłość można tylko w zestawienieniu z bezmiarem zła, jakie grzech wyrządza każdemu człowiekowi z osobna i całej ludzkości.

Mądrość Boża ujęła całokształt tego zła w następujących słowach: Grzech otworzył piekło, grzech spustoszył ziemię, grzech zabił Boga-Człowieka. I nakazawszy nam modlić się: „Ale nas zbaw ode złego", uczyniła nadzieję, że grzech ustanie na ziemi.

Ustanowiła też Sakramenty, czyli święte tajemnice dla usprawiedliwienia człowieka.

Dlatego Staro-katolicki Kościół Marjawitów do uroczystości przyjęcia pierwszej Komunji świętej szczególniejszą przywiązuje wagę.

A tu najważniejszą jest rzeczą dobre przygotowanie i usposobienie dzieci przystępujących do Stołu Pańskiego, a także współudział ich rodziców w tych praktykach religijnych, zapoczynających walkę z grzechem, jako złem, pustoszącem ziemię.

Zespolenie wszystkich w tej walce z występkiem t. j. łamaniem przykazań Bożych i zaniedbywaniem obowiązków stanu, jest dla nas marjawitów tem pilniejsze, im częściej słyszymy złowrogie krakanie wątpiących, a zwłaszcza ze strony wrogów Dzieła Bożego: „Rozleci się to wszystko rozleci"(t. j Marjawici – Wojsko Marji)

Przybyły na uroczysty obchód Pierwszej Komunji św. dzieci do Mińska Mazowieckiego Br. Bp. Fr. Rostworowski w przemowach swych do dzieci i ich rodziców ze szczególniejszym naciskiem wzywał do ożywiania w sobie wiary w boskość pochodzenia Marjawityzmu i w jego trwałość. „Bądźcie spokojni, choćby wszyscy przeciwko wam powstali, Ja doprowadzę Dzieło Moje do końca", - mówił Pan Jezus do naszej Założycielki w 1903 roku

Zaprawdę, nie dowierzać Panu Jezusowi, Który rzekł: „To jest Dzieło Moje. Ja to Krwią Swoją potwierdzam", — byłoby straszną Jego zniewagą.

Wierzmy Panu, mówił Br. Biskup, że jak prorokuje Daniel: „Opieczętowane będą grzechy, zgładzone nieprawości i zaprowadzona będzie sprawiedliwość wieczna" (Dan. 9, 24).

Po spowiedzi dzieci nastąpiła uroczysta Msza św. i Komunja. Dzieci przystąpiło 48. Br. Biskup udzielił im również Sakramentu Bierzmowania. Rozdanie medali adoracyjnych, różańców i pamiątkowych obrazków i wreszcie wspólne śniadanie zakończyło tę nad wyraz miłą i dobroczynną w skutkach uroczystość.

Parafjanin

Z życia innych kościołów i wyznań

Wychodzące w Ameryce Północnej pismo „Polski Katolik" tak maluje stosunki międzywyznaniowe w tym kraju:

„Ameryka, to wolny kraj, każdemu wolno się modlić, jak tylko mu sią podoba, wolno mu wierzyć, w co mu się podoba i wolno mu organizować kościół według swej wiary. To też w Ameryce znajdują się wszystkie sekty z całego świata, które stąd promieniują na inne kraje. Wszystko to jako

się zgadza bez wchodzenia w drogę jeden drugiemu. Nie będziemy mówić o protestantach, którzy mogą prowadzić swą podziemną walkę, jednakże na ogół się zgadzają i miewają wspólne publiczne nabożeństwa. W tym wypadku chcemy wskazać na niepolskie katolickie pozarzymskie kościoły, a jest ich kilka: amerykańsko-katolicki, liberalno-katolicki, staro-rzymsko-katolicki i afrykański ortodoksyjny (murzyński). I tu panuje zgoda, wzajem nie przeszkadzają sobie, bo tak nakazuje miłość chrześcijańska. Zresztą są to ludzie kulturalni, którzyby inacze, postępować nie mogli. Inaczej jednak dzieje się między Polakami.

Między Polakami także powstało kilka kościołów i zdawałoby się, że jest to naszą dobrą stroną, albowiem polscy wyznawcy Chrystusa, jeśli nie w jednym, to w drugim polskim kościele mogą znaleźć zaspokojenie swych religijnych potrzeb. Aliści trapi nas kościelny bandytyzm, uprawiany przez księży narodowych.

Drugą bolączką jest manja wielkości. Jeden wmawia w swoich księży wszelkimi sposobami, że jest prorokiem, inny ogłasza się biskupem, arcybiskupem i na ostatku mesjaszem, komponuje nową „naukę" w postaci przysłów, potem dowodzi, że Boga nie znalazł, obecnie organizuje sektę z „synów Bożych". Dwóch innych ogłosiło się też biskupami, a każdy z mężów wyprawia karkołomne skoki, ośmieszając sprawę wyzwoleńczego ruchu kościelnego, nie przez głoszenie swoich nauk, ale poprostu przez ordynarne i bezwstydne kpiny z religji. Obecnie to trochę przycichło, lecz efekt pozostał. Bandyckie zabieranie siłą cudzej parafji przy przygrywkach oszczerstw i niecnych czynów także nie przyczynia się do powiększania ruchu. Tego rodzaju zbożna i uciążliwa praca „narodowych mężów" wyjałowiła religijny grunt po całej Ameryce, co odbiło się przedewszystkiem na nich samych, albowiem religijny element wycofał się, a pozostały mikroskopijne parafijki — liczba, która służy jako jedyny argument do agitacji.

W Meksyku kilkanaście lat temu wielu księży oderwało się od kościoła rzymskiego i stworzyli kościół meksykański z oficjalną nazwą: „La Iglesia Ortodoksa Catolic Apostolica Mexicana, co po polsku znaczy: Meksykański Prawowierny Katolicki Kościół który posiada już kilku biskupów, gromady księży i tysiące członków. Meksykański katolicki kościół rozwija się przy obecnych tam stosunkach nadspodziewanie, za co przez rzymian nazywani są komunistami.

Odbieranie sobie kościołów i związane z tem walki są dosyć znane. Swego czasu poniewierany lud polski przez księży w Detroit i Hamtrack, Mich., zorganizował sobie w Hamtramcku nierzymską parafję. Składano ofiary i na zakupionej działce pobudowano drewniany kościół. Z jednej strony oszczerstwami ryli „narodowi księża" przeciwko proboszczowi ks. Węglarzowi, chcąc zabrać kościół, z drugiej strony robili to samo i rzymianie, z tą tylko różnicą, że nie rzucali osobistych oszczerstw przeciwko ks. Węglarzowi. Wreszcie rzymianie sądownie zawładnęli budynkiem i, aby uniknąć ciągłych walk z pokrzywdzonymi, przeprowadzili kościół o kilka bloków dalej, t. j. z ulicy Conant na Prescot. Lud jednak, mimo że zbudował kościół ze swych ofiar, za budynkiem nie poszedł, wolał przeboleć swoją krzywdę i postarał się o inny.

Podobne odbieranie kościołów miało miejsce i w dawnem Królestwie Polskiem, gdzie rzymianie zabierali kościoły marjawitom, do czego używali wojska rosyjskiego. Marjawici, którzy zbudowali tu i owdzie swoje kościoły, naturalnie ich bronili i skutkiem tego nawet lała się krew krzywdzonych. Ale robili to bardzo porządni biskupi rzymscy, oczywiście na większą chwałę Bożą, równocześnie odsądzając marjawitów od czci i wiary".

CIEKAWE WIADOMOSCI

Polska jest uboga w lasy

Pod względem powierzchni lasów Polska znajduje się zaledwie na 10 miejscu w szeregu innych państw.

Według stanu z 1936 r. posiadamy zaledwie 8½ miljona hekt. lasu.

Pod względem zapasów węgla jesteśmy na 6 miejscu, posiadając w przybliżeniu 159 miljonów ton węgla.

Podatki Chińskie

Pomysłowość chińskich władz skarbowych w ściąganiu podatków przechodzi nasze pojęcia. Podatkiem obłożone są w Chinach kwiaty, warzywa, owoce, kurczęta, kury, gęsi, kaczki, jaja, nie mówiąc już o krowach, koniach i t. d. Podatek opłaca się również od nieboszczyków i nowonarodzonych, a także od trumien i kołysek! Od kłótni sąsiedzkich również płaci się podatek.

Prawdziwie sprawiedliwym jednak jest podatek na leniuchów. Opłacają go ci wszyscy, którzy nie mogą się wykazać, że pracują pożytecznie przez 8 godzin dziennie.

Podatek tego rodzaju w Europie dałby napewno nadzwyczajne rezultaty.

Skazanie 300 badaczy Pisma św.

Z powodu rozpowszechnienia przez sektę badaczy pisma św. w północnych Niemczech nielegalnego pisma „Der Wachturm", ulotek, oraz prowadzenia prac sekty, odpowiadało przed sądem w Hamburgu 300 badaczy, którzy zostali skazani na więzienie od 10 miesięcy do 3 i pół lat.

Pomnik nieznanego robotnika

Zarząd m. Budapesztu powziął uchwałę wzniesienia w stolicy Węgier pomnika Nieznanego Robotnika, przyczem powołana została komisja, która zajmie się wyborem miejsca pod budowę pomnika.

Będzie to pierwszy pomnik Nieznanego Robotnika na świecie.

Ponure skutki fanatyzmu

Przed Sądem Okręgowym w Stanisławowie na sesji wyjazdowej w Haliczu toczyła się niedawno rozprawa karna przeciwko ks. Jarosławowi Derłyci z Tumierza i 80 mieszkańcom tejże wsi, oskarżonym o zamordowanie Jurka Kukury, t. zw. badacza Pisma Św. Według treści aktu oskarżenia ks. Derłycia w czasie wygłaszanych kazań nawoływał do przepędzenia badaczy Pisma Św. ze wsi przy użyciu przemocy. W wyniku 4-dniowej rozprawy ogłoszono wyrok, którego mocą ks. Derłycia skazany został na jeden rok więzienia z zawieszeniem wykonania kary, pozostali zaś oskarżeni skazani zostali na kary od 6 miesięcy do 1 roku. 4 oskarżonych uniewinniono.

Co to jest gruźlica płuc

Gruźlicę szerzy bakterja, zwana prątkiem (lasecznikiem) Kocha, od nazwiska wielkiego uczonego Roberta Kocha, który ją wykrył w 1882 roku. Lasecznik Kocha atakuje organizm człowieka i może się usadowić wszędzie, w każdej tkance ustroju: jest gruźlica kości skóry (wilk), gruczołów chłonnych, opon mózgowych, nerek, pęcherza moczowego, jelit, gruźlica płuc (suchoty). W miejscu zadziałania lasecznika powstaje guzek — gruzełek (stąd nazwa „gruźlica"), który powoli niszczy tkankę i zmienia się w białą masę serowatą, „serowacieje", następnie rozpada się albo ropieje. Sąsiednie gruzełki zlewają się w większe ogniska. Najczęściej lasecznik dostaje się do płuc, wywołując suchoty, gruźlicę płuc.

Prątek gruźlicy posiada dwie cechy charakterystyczne: dużą żywotność, — nawet poza ustrojem b. długo, aż do roku, zachowuje zdolność do życia, i bardzo powolny wzrost. Choroba rozwija się bardzo powoli i skrycie. Chory na gruźlicę traci stopniowo apetyt, łatwo się męczy, chudnie, poci się, lekko pokasłuje ma podniesioną ciepłotę, szczególnie wieczorami. W początkach choroby ogólna poprawa warunków życia: odpoczynek, dobre odżywianie, przebywanie na świeżem powietrzu, wzmaga odporność organizmu i umożliwia zwalczenie choroby. Organizm ludzki posiada duże możliwości zwalczania choroby, odkładając w ogniskach chorobowych sole wapniowe, jak gdyby zamurowując powstałe ubytki płuc. Jeżeli jednak choroba opanuje organizm, objawy chorobowe się nasilają, coraz większe partje płuc są zajęte. Jeżeli rozpadający się

gruzełek zniszczy ściankę naczynia krwionośnego i prątki gruźlicy dostaną się do obiegu krwi, gruźlica staje się chorobą całego ustroju, która w ciągu paru tygodni może spowodować zgon.

Jeżeli badanie mikroskopowe wykryje w plwocinie chorego prątki, to mamy doczynienia z gruźlicą otwartą; jeżeli plwocina chorego prątków nie zawiera — mówimy o gruźlicy zamkniętej. Chorzy z gruźlicą otwartą, tak zwani prątkujący, są niebezpieczni dla otoczenia. Ich plwocina jest rozsadnikiem gruźlicy. Już podczas rozmowy czy kaszlu drobne kropelki śliny mogą przenosić bakterje na zbyt blisko znajdujące się osoby. To też w czasie kaszlu należy usta bezwzględnie zasłaniać chustką, albo ręką, aby zapobiec rozpryskiwaniu się bakteryj. Gruźlica szerzyć się może także przez wspólne z gruźlikiem naczynia do jedzenia, przez bieliznę, którą wobec tego należy oddzielnie prać i długo gotować, najlepiej z dodatkiem sody. Ale najważniejszem źródłem zarazy jest plwocina. Dlatego zapobieganie gruźlicy opiera się na walce z plwociną. Gruźlik zawsze powinien spluwać do spluwaczki, napełnionej jakimś płynem dezynfekcyjnym np. 5% roztworem karbolu. Plwocina wysuszona, unosząca się w powietrzu, podczas wdechu dostaje się do płuc i dalej szerzy gruźlicę. Gruźlik po odkaszlnięciu nie powinien plwociny połykać: zarazki, zawarte w plwocinie, przenoszą gruźlicę z narządu oddechowego do przewodu pokarmowego, a gruźlica jelit, pogarszając możliwości dobrego odżywiania chorego, utrudnia powrót do zdrowia.

Na specjalne niebezpieczeństwo narażone są dzieci, przebywające we wspólnych izbach z gruźlikami prątkującymi. Im bliżej podłogi, tem więcej prątków zawiera kurz. Dziecko wszystkiego dotyka rączką, którą później niesie do ust. To też prawie każde dziecko robotnicze nie uniknie zetknięcia się z gruźlicą. Tak zwane zołzy, skrofuły, objawiają się w postaci wyrzutów skórnych na twarzy i głowie, powiększenia gruczołów chłonnych szyji i okołooskrzelowych uporczywych nieżytów spojówek ocznych, ropieniem z uszu — i są łagodną postacią zakażenia gruźliczego. Słońce, powietrze, tran, dobre odżywianie mogą powrócić dziecku zdrowie. Olbrzymi odsetek dzieci ginie jednak w ciągu pierwszych lat życia.

Do walki z gruźlicą powołane są poradnie przeciwgruźlicze, sanatorja różnego typu i oddziały szpitalne dla gruźlików. Wszyscy z objawami niewytłomaczonemi zaburzeń zdrowia, a wyliczonemi już, jako objawy początkowe gruźlicy, powinni poddać sprawdzeniu stanu swego zdrowia w poradni przeciwgruźliczej. W razie stwierdzenia gruźlicy przez lekarza poradni, poradnie obejmują stałą opiekę lekarską nad chorym i jego rodziną. Jeżeli zgłoszenie nastąpiło dostatecznie wcześnie, zawsze jest nadzieja uratowania życia i zdrowia.

Polski Związek Przeciwgruźliczy.

Łodzią podwodną do bieguna

Znakomity norweski badacz okolic podbiegunowych sir Wilkins podejmie w lipcu podróż do bieguna północnego łodzią podwodną, zbudowaną ze stali nierdzewiejącej. Załogę łodzi stanowić będzie 7 ludzi. Łódź, według przewidywań sir Roberta, płynąć będzie pod lodami około 3 tygodni, przyczem wynurzać się będzie mniej więcej co 70 km. dla odnowienia zapasów powietrza.

Żydów nie wpuszczają do Egiptu

Egipska straż graniczna otrzymała surowy nakaz niewpuszczania na terytorjum Egiptu imigrantów-żydów. W ciągu ostatnich 3 lat udzielono pozwolenia na osiedlenie się w Egipcie tylko 6 żydom.

Złoty interes

W kawiarniach praskich od paru dni pojawiają się sprzedawcy masek przeciwgazowych. Sprzedawcy ci robią niezłe interesy zwłaszcza, że w miejscach publicznej sprzedaży panuje znaczny tłok.

Zawalenie się muru w letniej rezydencji papieskiej

W Castelgandolfo podczas badania wytrzymałości murów, otaczających willę papieską, część tych murów, osłabionych wskutek silnych deszczów w ostatnich tygodniach, zawaliła się na przestrzeni około 15-tu metrów

Druk. J. Rżysko. Płock, Dobrzyńska 27.

HUMOR

Królewski wyrok

Po śmierci wielkiego komedjopisarza Moliera (Jan Baptysta Popuelin, 1622-1673) wdowa jego napróżno błagała arcybiskupa Harlay'a, ażeby pozwolił pochować go na katolickim cmentarzu.

Sprawa oparła się wreszcie aż o króla Ludwika XIV, który tak ją rozstrzygnął:

— Do jakiej głębokości sięga ziemia poświęcona — zapytał biskupa.

— Do czterech metrów, sire.

W takim razie pochowajcie Moliera o pół metra głębiej.

W szkole

Nauczyciel: — „Dziecko, które się raz oparzyło, boi się ognia".

— Kto z was ułoży podobne przysłowie?

Uczeń: „Dziecko, które się raz myło, boi się wody"...

Szczerość

— A więc pan pragnie, panie Henryku, zostać moim zięciem?

— Hm, tego nie powiem, proszę pani, ale skoro się już ożenię z córeczką szanownej pani, to będzie musiało tak być.

Zwolennicy

Generał Franciszek Klaudjusz Malet (1754, rozstrzelany w r. 1812), kiedy po nieudanym zamachu na Napoleona stawiono go przed trybunałem — na pytanie, czy ma wspólników, odpowiedział:

— Owszem, mam: całą Francję, nie wyłączając wysokiego sądu, któryby też stanął po mojej stronie... gdyby mi się powiodło!

Omyłka

— Ile pan bije egzemplarzy?

— Pięć sztuk!

— I z tego tak marnie wegetującego wydawnictwa może pan żyć i jeszcze tak dobrze wyglądać?

— Pan się chyba myli co do osoby. Ja nie jestem wydawcą tylko... rzeźnikiem.

Styl urzędowy

— Antek! Rekrucie zatracony — woła pan kapral — żebyś ty był taki wysoki, jak jesteś głupi, to mógłbyś zapalać papierosa od słońca!

Astrologja

Jan Galeazzo Visconti, książę medjolański (1347—1402, fundator znanego tumu w Medjolanie), kiedy pewien astrolog przepowiadał mu, że dni jego życia są już policzone, zapytał:

— A ty jak długo będziesz żył jeszcze?

— Moja gwiazda wróży mi długie życie.

W takim razie przekonasz się, że twoja wiedza kłamie, bo jeszcze dzisiaj zawiśniesz na szubienicy.

I dotrzymał słowa.

Dowód

— A po czem świadek poznał, że oskarżony był pijany?

— Było to jasne, panie sędzio, potrząsał silnie latarnią gazową, schylał się potem i szukał jabłek

Trudna dieta

— Czy pan stosuje się do diety, którą przepisałem? Pyta lekarz.

— Nie, panie doktorze, próbowałem, ale jakoś mi nie idzie. Nie mogę strawić.

— Jakto, przecie mówiłem, by pan jadał to samo, co pańska córeczka dwuletnia.

— Właśnie, właśnie, panie doktorze. Ona jada kredę, ołówki, tynk z pod tapet i pija atrament.